

Jan Kott: Makbet albo zarażeni śmiercią

Makbet od pierwszych scen określa siebie przez negację; jest dla siebie tym, który nie jest; nie jest tym, który jest. Jest zanurzony w świecie jak w nicości, jest tylko tym, kim mógłby być.

Kim jest ten człowiek, co tak broczy krwią?
(Makbet)

W Makbecie dalej działa ten sam Wielki Mechanizm co w *Ryszardzie III*. Może jest nawet bardziej nagi. Zdławienie buntu postawiło Makbeta w pobliżu tronu. Może zostać królem, a więc musi zostać królem. Zabija prawowitego władcę. Zabić musi świadków zbrodni i tych, którzy ją podejrzewają. Zabić musi synów i przyjaciół tych, których przedtem zabił. Potem musi zabijać wszystkich, bo wszyscy są przeciwko niemu:

*Wzdłuż i wszerek przetrząsnąć kraj.
Tych, co sieją panikę - powiesić. Podaj mi zbroję.*

W końcu sam zostanie zabity. Odbił całą drogę po wielkich schodach historii.

Makbet, kiedy go streścić, nie różni się niczym od dramatów królewskich. Ale streszczenia są zawodne. W przeciwieństwie do Kronik historia nie jest pokazana w *Makbecie* jak Wielki Mechanizm. Pokazana jest jak koszmar. Mechanizm i koszmar są tylko różnymi metaforami tej samej walki o władzę i koronę. Ale odrębność metaforyki jest różnicą spojrzenia, więcej nawet: jest inną filozofią. Historia pokazana jako mechanizm fascynuje choćby samą grozą i nieodwołalnością. Koszmar poraża i przeraża. W *Makbecie* historia pokazana zostaje przez osobiste doświadczenie. I zbrodnia pokazana zostaje także przez osobiste doświadczenie. Jest decyzją, wyborem i musem, idzie na własny rachunek i musi być dokonana własnymi rękami. Makbet sam morduje Dunkana.

Historia w *Makbecie* jest nieprzejrzysta jak koszmar. I jak w koszmarze wszyscy się w nią zapadają. Mechanizm puszcza się w ruch, potem można zostać przez niego zdruzgotanym. Przez koszmar brnie się i podchodzi on do gardła.

Mówi Makbet:

Jestem pogrążony

We krwi tak głęboko, że gdybym nawet

Teraz zatrzymał się, to powrót byłby

Tak samo trudny jak brnięcie dalej.

Historia w *Makbecie* jest lepka i gęsta jak breja i krew. Po prologu z trzema wiedźmami - właściwa akcja Makbeta zaczyna się od słów Dunkana:

Kim jest ten człowiek, co tak broczy krwią?

Unurzani we krwi są tutaj wszyscy: mordercy i ofiary. Unurzany we krwi jest świat. Mówi Donalbein, syn Dunkana:

*Tu każdy uśmiech jest nożem,
Im kto krwią bliższy, tym bliższy krwotoku.*

Krew w *Makbecie* nie jest tylko przenośnią, jest materialna i fizyczna, wypływa z ciał pomordowanych. Osiada na rękach i twarzach, na sztyletach i mieczach. Mówi Lady Makbet:

*Kilka kropel wody
Oczyści nas z plamy tego czynu.
Jakże on wtedy będzie lekkim!*

Ale ta krew nie da się zmyć ani z rąk, ani z twarzy, ani ze sztyletów. *Makbet* zaczyna się i kończy rzezią. Krwi jest coraz więcej. Wszyscy w niej broczą. Zalewa scenę. Bez obrazu świata zalanego krwią teatralna inscenizacja *Makbeta* będzie zawsze fałszywa. Wielki Mechanizm ma w sobie coś z abstrakcji. Okrucieństwa Ryszarda są wyrokami śmierci. Większość z nich wykonana zostaje poza sceną. Śmierć, zbrodnia, morderstwa są w *Makbecie* konkretne. I historia w *Makbecie* jest konkretna, namacalna, cielesna i dusząca; jest charkotem konającego, zamachem miecza, ciosem sztyletu. Pisano, że *Makbet* jest tragedią ambicji, i pisano, że *Makbet* jest tragedią strachu. To nieprawda. W *Makbecie* jest tylko jeden temat, mono-temat. Tym tematem jest

morderstwo. Historia zostaje zredukowana do swej najprostszej formy, do jednego obrazu i jedyne go podziału: tych, którzy zabijają, i tych, którzy są zabijani.

Ambicja jest tutaj zamiarem morderstwa i planem morderstwa. Strach jest pamięcią o morderstwach, które były, i lękiem przed koniecznością nowej zbrodni.

Wielkim morderstwem, prawdziwym morderstwem, morderstwem, od którego zaczyna się historia, jest zamordowanie króla. Potem już trzeba zabijać. Tak długo, aż ten, który zabijał, sam zostanie zabity. Nowym królem będzie ten, który zabił króla. Tak jest w *Ryszardzie III* i w dramatach królewskich. Tak jest i w *Makbecie*. Ogromny walec historii puszczony został w ruch i miażdży po kolei wszystkich. Ale w *Makbecie* ten ciąg morderstw nie jest logiką mechanizmu, ma w sobie coś z przerażającego rozrastania się sennego koszmaru.

MAKBET

Czy bardzo późno? Jaka pora nocy?

LADY MAKBET

*Noc sama nie wie, czy jest jeszcze nocą,
Czy już porankiem.*

Większość scen dzieje się w nocy. Są wszystkie godziny nocy: późny wieczór, północ i błydy świt. Noc jest tutaj ciągle obecna, przypominana i przywoływana nieustannie i natrętnie; w metaforyce; „Nie ujrzy słońce tego jutra”, w inscenizacji: wnoszą, zapalają i gaszą pochodnie; w samym przebiegu akcji i w nagłych, jak zawsze u Szekspira, prozaicznych i wstrząsających realiach: „A teraz włóż nocną koszulę.”

Jest to noc, z której wygnano sen. W żadnej z tragedii Szekspira nie mówi się tyle o śnie. Makbet zamordował sen. Makbet nie może już zasnąć. W całej Szkocji nie może już nikt zasnąć. Nie ma już snu, są tylko koszmary.

A gdy w śnie bydlęcym legną jak w śmierci...

Przed tym snem gęstym i lepkiem, w którym powraca jawa i który nie daje zapomnienia, przed snem, który jest mono-myślą o zbrodni, przed snem, który nie jest snem, ale koszmarem, bronią się nie tylko Makbet i Lady Makbet. Ten sam sen-koszmar dręczy Banka.

*Senność zaczyna mi ciążyć jak ołów,
Jednak spać nie chcę. Miłosierne moce!
Wyzwólcie mnie od tych przeklętych myśli,
Którym natura daje ujście we śnie.*

Zatruty został sen i zatrute zostało jądło. W świecie *Makbeta*, najbardziej obsesyjnym ze wszystkich światów, jakie stworzył Szekspir, morderstwo, myśl o morderstwie i lęk przed morderstwem przenika wszystko. W tragedii są tylko dwie wielkie role, ale trzecią z osób dramatu jest świat. Na twarze Makbeta i Lady Makbet patrzymy dłużej i dlatego łatwiej nam je zapamiętać, ale wszystkie twarze mają ten sam grymas i wykrzywione są tą samą trwogą. Wszystkie ciała są tak samo umęczone. Świat *Makbeta* jest szczelny i nie ma z niego ucieczki. Nawet natura ma w nim charakter koszmaru. Jest tak samo nieprzejrzysta, gęsta i lepka. Jest z błota i majaków.

BANKO

Ziemia wydaje bańki tak jak woda:

...Gdzież one prysły?

MAKBET

W powietrze. Co się zdawało cielesne,

To się rozwiało jako z wiatrem oddech.

Wiedźmy w *Makbecie* należą do pejzażu i są z tej samej materii co świat. Skrzeczą na rozstajach i szczują do morderstw. Ziemia dygoce jak w gorączce, sokół zostaje zadziobany w locie przez sowę, konie łamią zagrody, pędzą jak szalone, rzucają się na siebie i zagryzają. Nie ma w świecie *Makbeta* żadnego luzu, nie ma miłości ani przyjaźni, nie ma nawet pożądanego. Albo raczej pożądanie jest także zatrute myślą o morderstwie. Między Makbetem i Lady Makbet jest wiele spraw ciemnych. Każda z wielkich postaci szekspirowskich ma wiele den. Szekspir nigdy nie jest jednoznaczny. Tutaj, w tym związku, który nie ma dzieci albo którego dzieci umarły, mężczyzną jest ona. Żąda od Makbeta dokonania morderstwa jako potwierdzenia męskości, niemal jako miłosnego aktu. We wszystkich odezvaniach Lady Makbet powraca ten sam. temat-obsesja:

Od tej chwili

Będą tak samo myśleć o twojej miłości. [...]

Gdy chciałeś zrobić to - byłeś mężczyzną prawdziwym.

Między tymi dwojgiem jest zac zadanie seksualne i wielka erotyczna klęska. Ale nie to jest najważniejsze dla interpretacji tragedii, chociaż, być może, decyduje o aktorskim ustawieniu dwóch ról głównych. Nie ma tragizmu bez świadomości. Ryszard III jest świadomością Wielkiego Mechanizmu. Makbet ma świadomość koszmaru. W tym świecie, gdzie morderstwo narzuca się jako los, mus i wewnętrzna konieczność, istnieje tylko jedno marzenie: marzenie o morderstwie, które przerwie ciąg morderstw, które będzie wyjściem z koszmaru i wyzwoleniem. Od samego morderstwa gorsza bowiem jest myśl o morderstwie, które ciąży, którego trzeba dokonać, od którego nie sposób uciec.

Mówi Makbet:

*Jeżeli to się skończy, gdy się stanie -
Niechaj się stanie szybko. Gdyby zbrodnia
Ta mogła nie mieć następstw. [...]*

*Gdyby ten czyn mógł być
Sam w sobie wszystkim i końcem wszystkiego -
Tu, na tym brzegu, po tej stronie życia -
O przyszłe życie nie dbam.*

Terrorysta Czen z *Doli człowieka* Malraux wypowiada jedno z najbardziej przerażających zdań, jakie zostały napisane w połowie XX wieku: „Mężczyzna, który nigdy nie zabił, jest prawiczką.” Zdanie to znaczy że zabójstwo jest poznaniem, tak jak poznaniem jest akt miłosny według Starego Testamentu, i że doświadczenie zabójstwa jest nie do przekazania, tak jak nie do przekazania jest doświadczenie miłosnego aktu. Ale zdanie to znaczy również, że dokonanie zabójstwa

zmienia tego, który zabił, że od tej chwili jest kim innym i innym jest dla niego świat, w którym żyje.

Mówi Makbet po pierwszym zabójstwie:

*Odtąd nie ma
Nic poważnego wśród rzeczy śmiertelnych,
Wszystko zabawką. I sława, i świętość
Umarły. Wino życia jest scedzone.*

Makbet zabił, żeby zrównać się ze światem, w którym zabójstwo istnieje i zabójstwo jest możliwe. Makbet zabił nie tylko po to, żeby zostać królem. Makbet zabił, żeby potwierdzić samego siebie. Wybrał między Makbetem, który lęka się zabić, a Makbetem, który zabił. Ale Makbet, który zabił, jest już innym Makbetem. Już wie nie tylko, że można zabić, już wie, że zabijać się musi.

EDMUND

*Wiedz o tym: ludzie są tacy jak czasy.
Czułość nie godzi się z mieczem. [...]*

DWORZANIN

*Nie mogę ciągnąć wozu ni jeść owsa.
Jeżeli ludzka to sprawa, wykonam.*

Scena jest z *Króla Leara*. Edmund rozkazuje mordercom powiesić Kordelię w więzieniu. Zbrodnia jest sprawą ludzką. Morderstwo jest sprawą ludzką. Co może człowiek? To nietzscheańskie pytanie

postawione jest po raz pierwszy w *Makbecie*.

LADY MAKBET

*Boisz się w czynie swoim być tym samym,
Kim w pożądaniach jesteś? [...]*

MAKBET

*Błagam cię, przestań. Gotów jestem zrobić
Wszystko, co może człowiek. Kto chce więcej,
Nie jest człowiekiem.*

LADY MAKBET

*Kim więc była bestia,
Która ten zamiar odkryła przede mną?*

Ta rozmowa jest przed zabójstwem Dunkana. Po zabójstwie Makbet będzie już wiedział. Człowiek nie tylko może zabić. Człowiekiem jest ten, który zabija. Tylko ten. Tak jak zwierzę, które się łasi i szczeka, jest psem. Makbet woła do siebie morderców i rozkazuje zabić Banka z synem.

PIERWSZY MORDERCA

Jesteśmy tylko ludźmi, panie.

MAKBET

*Tak, według spisu w rejestrze natury
Figurujecie pod rubryką człowiek.*

*Tak jak ogary, charty, kundle, pudle,
Spaniole, wyżły i wilczury – wszystkie
Do psów się liczą.*

DRUGI MORDERCA

Co nam rozkażesz, wykonamy, panie.

To jest jeden z kresów doświadczenia, do jakiego dochodzi Makbet. Pierwsze dno. Można je nazywać doświadczeniem oświęcimskim. Przekroczony został pewien próg, potem wszystko jest łatwe. „Wszystko zabawką”, „*all is but toys*”. Ale jest to tylko część prawdy o Makbecie. Makbet zabił króla, bo nie mógł zgodzić się na Makbeta, który lęka się zabić króla. Ale Makbet, który zabił, nie może zgodzić się na Makbeta, który zabił. Makbet zabił, żeby wyjść z koszmaru, żeby go zakończyć. Ale koszmarem jest właśnie konieczność morderstwa. Koszmarnością koszmaru jest właśnie to, że nie ma końca. „Straszna jest tylko taka noc, po której nie wstaje dzień.” Noc, w którą zapada się Makbet, jest coraz głębsza. Makbet zamordował ze strachu i dalej morduje ze strachu. To jest druga część prawdy o Makbecie, ale to także nie jest jeszcze cała prawda.

Makbet jest może najgłębszą psychologicznie tragedią Szekspira. Ale sam Makbet nie jest charakterem. Nie jest charakterem przynajmniej w tym znaczeniu, w jakim charakter pojmował wiek XIX. Takim charakterem jest Lady Makbet. Wszystko jest w niej wypalone prócz żądzy władzy. Płonie dalej, pusta. Mści się za swoją klęskę kochanki i matki. Lady Makbet nie ma wyobraźni. Dlatego od początku zgadza się na siebie. I potem nie może uciec od siebie. Makbet ma wyobraźnię. I zadaje sobie te same pytania, które zadawał sobie Ryszard III. Ale od pierwszej chwili. Od pierwszego morderstwa.

*Być tym, czym jestem, jest to niczym nie być,
Jeśli nie mogę być tym bez obawy.*

Przekład nie jest ścisły, ale przekład równie gęsty jak to szekspirowskie zdanie jest prawie niemożliwy. „*To be thus is nothing; but to be safely thus.*” (III, 1)

Makbet od pierwszych scen określa siebie przez negację; jest dla siebie tym, który nie jest; nie jest tym, który jest. Jest zanurzony w świecie jak w nicości, jest tylko tym, kim mógłby być. Makbet tylko wybiera siebie, ale po każdym z tych wyborów jest sam dla siebie coraz bardziej obcy i coraz bardziej przerażający. „Wszystko, co jest w nim, złożył samemu sobie, że jest w nim.” Formuły, którymi Makbet próbuje sam siebie określić są zadziwiająco podobne do języka egzystencjalistów. Być - jest dla Makbeta wieloznaczne, ma co najmniej dwojaki znaczenie; jest nieustanną, rozjątrzoną sprzecznością między egzystencją i esencją, między bytem „dla siebie” i bytem „w sobie”.
Mówi:

I nic nie istnieje

Prócz tego, czego przecież nie ma.

W złym śnie jednocześnie jesteście sobą i nie jesteście sobą; nie możemy zgodzić się na siebie, bo przyjąć siebie - znaczyłoby przyjąć rzeczywistość koszmaru, przyjąć, że poza koszmarem nie ma nic, że po nocy nie wstaje dzień.

Mówi Makbet po zamordowaniu Dunkana:

Lepiej mi było nigdy nie znać siebie niż znać czyn mój.

Makbet przeżywa pozorność własnej egzystencji, ponieważ nie chce uznać, że świat, w którym żyje, jest nieodwołalny. Ten świat jest dla niego koszmarem. Być - znaczy dla Ryszarda zdobyć koronę i wymordować wszystkich pretendentów. Dla Makbeta być - znaczy uciec, żyć w innym świecie, gdzie:

*Bunt wszelki umarł i nie wstanie. [...]
Makbet na szczycie żyć będzie, z natury
Prawami w zgodzie. Codziennym oddechem
Dług czasu spłaci. Umrze naturalną
Śmiercią.*

Fabula i porządek historii niczym się od siebie nie różnią w dramatach królewskich i w *Makbecie*. Ale Ryszard przyjmuje porządek historii i godzi się ze swoją rolą. Makbet marzy o świecie, w którym nie będzie już morderstw i wszystkie morderstwa zostaną zapomniane, w którym umarli raz na zawsze zostaną zagrzebani w ziemi i wszystko zacznie się od nowa. Makbet marzy o końcu koszmaru i coraz głębiej zapada się w koszmara. Makbet marzy o świecie bez zbrodni i coraz bardziej pogrąża się w zbrodnię. Ostatnią nadzieją Makbeta jest, że umarli nie wstaną.

*LADY MAKBET
Natura data im życie w dzierzawę,
A nie na wieczność.*

MAKBET

Prawda, są śmiertelni.

Więc bądź wesoła.

Ale umarli wstają. Pojawienie się na uczcie ducha zamordowanego Banka należy do najbardziej zastanawiających scen w Makbecie. Ducha Banka dostrzega tylko Makbet. Nikt poza nim. Komentatorzy widzą w tej scenie ucieleśnienie strachu i przerażenia Makbeta. Ducha nie ma; duch jest przywidzeniem. Ale szekspirowski *Makbet* nie jest dramatem psychologicznym z drugiej połowy XIX wieku. Makbet marzył o morderstwie ostatnim, o morderstwie, które będzie końcem morderstw. Teraz już wie: takiego morderstwa nie ma. I to jest trzecie i ostatnie z doświadczeń Makbeta. Umarli wracają. „Następstwo czasów jest złudne... Najbardziej lękamy się przeszłości, która wraca.” Ten aforyzm Stanisława Jerzego Leca jest z klimatu *Makbeta*:

*Jeśli kostnice i groby znów mogą
Wyrzucać na świat dawno pogrzebanych,
To grobowcami naszymi być winny
Tylko wnętrzości kruków, wron i sępów.*

Makbet – wielokrotny morderca, Makbet – unurzany we krwi – nie mógł pogodzić się ze światem, w którym istnieje morderstwo. Na tym, być może, polega ponura wielkość tej postaci i prawdziwy tragizm historii Makbeta. Makbet długo nie chciał przyjąć rzeczywistości i nieodwołalności koszmaru, nie mógł pogodzić się z własną rolą.

Odczuwał ją jako cudzą. Teraz już wie wszystko. Wie, że z koszmaru nie ma ucieczki, że jest losem i dolą ludzką albo – mówiąc językiem bardziej współczesnym – sytuacją człowieka. Innej nie ma.

*Jak przywiązany łańcuchem do pala,
Nie mogę uciec. Niby niedźwiedź w cyrku
Muszę do końca walczyć na arenie.*

Makbet przed pierwszą zbrodnią, Makbet, zanim zamordował Dunkana, wierzył, że śmierć może przyjść za wcześnie lub za późno.

*Gdybym był umarł godzinę przed tym wypadkiem,
Zamknąłbym był piękny okres żywota.*

Teraz Makbet już wie, że śmierć niczego nie zmienia, że nie może niczego zmienić, że jest równie absurdalna jak życie. Ani mniej, ani więcej. Makbet po raz pierwszy się nie boi.

Już zapomniałem, jak smakuje strach.

Nie ma się już czego bać. Może się nareszcie zgodzić na siebie, bo zrozumiał, że każdy wybór jest absurdalny – albo raczej – że nie ma żadnego wyboru.

Gaśnij, świeco.

*Życie jest tylko wędrującym cieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą i nic nie znaczącą.*

W pierwszych scenach tragedii mowa jest o tanie Kawdoru, który zdradził Dunkana i stanął po stronie króla Norwegii. Po zdławieniu buntu został schwytyany i skazany na śmierć.

Nie było

*Nic w jego życiu tak doskonałego
Jak pożegnanie z tym światem. Umierał
Jak ktoś, co sobie dobrze wystudiował
Tę scenę. Cisnął najdroższy skarb życia,
Jakby to była fraszka bez znaczenia.*

Tan Kawdoru nie występuje w *Makbecie*. Wiemy o nim tylko, że zdradził i że został stracony. Dlaczego jego śmierć zostaje tak gwałtownie wybita, tak dokładnie opisana? Po co była potrzebna Szekspirowi? Szekspir nie myli się w swoich ekspozycjach. Śmierć Kawdora, która otwiera dramat, jest konieczna. Będzie porównana ze śmiercią Makbeta. Śmierć tana Kawdoru jest senecjańska i stoicka, jest w niej zimna obojętność. Wobec zagłady Kawdor ratuje to, co można jeszcze uratować: gest i godność. Dla Makbeta gesty nie mają znaczenia, on nie wierzy już w ludzką godność. Makbet przeszedł przez wszystkie doświadczenia do końca. Została mu tylko pogarda.

Rozsypało się pojęcie człowieka i nie zostało nic. W zakończeniu *Makbeta*, podobnie jak w zakończeniu *Troilusa i Kresydy*, jak w końcu *Króla Leara*, nie ma *katharsis*. Samobójstwo jest protestem albo przyznaniem się do winy. Makbet nie czuje się winny i nie ma przeciwko czemu protestować. Może tylko przed własną śmiercią pociągnąć w nicość jak najwięcej żywych. Jest to ostatni wniosek z absurdalności świata. Makbet nie może jeszcze wysadzić świata w powietrze. Ale może aż do końca mordować.

*Czemu grać miałbym rzymskiego szaleńca
I od własnego ginąć miecza? Póki
Widzę tu żywych - ich będę zabijać.*

Jan Kott, „Szekspir współczesny”, PIW, 1965 r.